ROZMAITOŚCI KRAKOWSKIE.

Pismo to wychodzi w każdą NIEDZIELĘ, w Drukarni St. Gieszkowskiego.

Ner 3.

Prenumerata kwartalna, kosztuje Złp: 3.

Kraków dnia 19 Stycznia 1834 roku.

RZECZ O GUILLOTYNIE.

—

Narzędzie mordercze, tak nazwane od lekarza Guillotine, a używane w czasie rewolucji francuzkiéj do szybkiego ucinania głowy, przedsiębiorę w krótkości opisać. Wznowiciel téj machiny Guillotine, urodził się w mieście Saintes w departamencie Charenty r. 1738. Zaraz z młodości poświęcił się sztuce lekarskiéj, w któréj niepospolitę z czasem biegłość okazał. Guillotine nie był tak okrutnego umysłu jakby kto o tém z owego narzędzia sądzić chciał, owszem przyznają mu umiarkowanie i łagodność we wszystkich jego czynach. W czasie nieładu w jego ojczyznie, Guillotine został od ludu obrany członkiem zgromadzenia narodowego; na tém nowém urzędowaniu, równie odznaczył się łagodnością charakteru i przyzwoitem postępowaniem w każdym względzie. Niewiadomo jednak, co go spowodowało do przedstawienia swego mniemanego wynalazku rewolucyjnym prawodawcom francuzkim. Ci na dniu 1 Grudnia r. 1789 używanie téj machiny w miejsce dotychczasowéj szubienicy zatwierdzili, nadając jéj imie wynalazcy mniemanego. Prawodawcy owi, uważali w tym środku szybsze odjęcie życia, a ztąd mniejsze męki cierpiącego, co nazywano powszechnie ludzkością! Po pierwszy raz téj machiny użyto w dniu 25 Kwietnia r. 1792; używano jéj zaś do czasu pamiętnego w historji Francji, powrotu Burbonów na tron przodków swoich. — Ludwik XVIII starał się usilnie ślady rewolucji zatrzeć, nieprzepomniał i o zniesieniu tego srogiego narzędzia, które mu przypominało czas morderstw i bezrządu we Francji. Guillotine zaś, prawdziwy wznowiciel morderczéj machiny, umarł w Paryżu d. 26 Maja 1814 r., i większą sławę po sobie zostawił z biegłości w sztuce lekarskiéj, niż z wznowienia narzędzia, które tyle tysięcy głów kosztowało.

Za życia jeszcze Guillotiny, pisma niemieckie zaprzeczyły mu tego wynalazku, mniemają bowiem uczeni, iż to narzędzie jest właściwie wynalazkiem

perskim; że w najdawniejszych czasach już w Europie znaném było, o tém przekonywają nas powieści, malowidła i rzeźby; że Konradyn ostatni z domu Szwabskiego nie od miecza katowskiego w Neapolu r. 1268, lecz od téj machiny zginął; *) że machina tyle razy wspomniona, nie tylko we Włoszech, ale nawet w Niemczech, Anglji i Czechach, (można dodać z rzeźby lecz nie z użycia) i w Polszcze była znaną.

Przed cztérema laty, w kościele S. Mikołaja, niegdyś kanoników regularnych Lateraneńskich, (lud tych zakonników, *a Corpore Christi*, Bożeciałki nazywa) a dziś parafialnym w Kaliszu, stały pod chórem przy wielkich drzwiach dwie ławki starożytne, a na tych, tabliczki snycerskiéj roboty, wystawiające w wypukłéj rzeźbie jedna męczeństwo S. Wawrzyńca, druga niewiadomo którego z męczenników, umieszczone były. S. Wawrzyniec na żelaznéj kracie rospalonéj, życia dokonał i tu jest w tym stanie przedstawiony, męczennika z drugiéj tabliczki, który stracony został za pomocą machiny, dziś guillotiną zwanéj, imienia niemógłem wyśledzić. Martyrologja i żywoty świętych w tém mi nie pomogły. Zdaje mi się jednak, iż tym męczennikiem jest Urban II. Papież, który żył i palmę męczeńską odniósł za panowania Alexandra Sewera. Wszak kanonicy Lateraneńscy, tego męczennika w szeregu świętych swego zakonu stawiają.

*) Pomimo takowego twierdzenia, mam przed sobą rycinę z książki jakowejś wyjętą, gdzie Konradyn wraz z Fryderykiem xięciem Austrjackim od miecza giną i napis francuzki: »Conradin, decapité á Naples en 1268 avec Fréderic, tous deux agés de 18 ans par les odres de Charles d'Anjou sur l'avis du P. C. IV.«

Tabliczki te, są jednéj formy, roboty, drzewa i wielkości, to jest długości calów 22, szerokości 12.

Obszerniejszy opis tabliczki 2giéj, przedsiębiorę jako interessowniejszy dla owéj okrutnéj machiny a na nieszczęście tak sławnéj w historji rewolucji francuzkiéj! Tabliczka ta wystawia nam 7 osób w rzeźbie wypukłéj en bas relief, prócz obwinionego; sędzia w ubiorze najpodobniejszym do hiszpańskiego, ma na głowie kapelusz okrągły z skrzydłami krótkiemi proporcjonalnémi, z piórem po prawéj stronie, buty z obcasami wysokiemi, cholewami krótkiemi obcisłemi, ma on ubiór odznaczający się od innych. — Mistrz ubrany w suknię karmazynową obszerną, do kolan długą, która z rękawami krótkiemi, zbliża się podobieństwem do koszuli, na głowie kapelusz różniący się od kapelusza sędziego, ma bowiem skrzydła dłuższe, zawiesiste i formę niezgrabniejszą. — Człowiek w znacznéj odległości za mistrzem stojący, w prawéj ręce trzymający kij a nienależący do żadnéj czynności przy tém męczeństwie, ma ubiór chłopa polskiego, sukmanę krotką rzemiennym pasem wązkim z kaletą przepasany, buty z cholewami długiemi buchciastemi i kapelusz na głowie jakiego kurzacze węgli mazowieccy używają, różni się on formą od powyższych. Trzy osoby różnie ubrane, z formą sukien i czapek stósują się do ubiorów późnych wieków w Polsce używanych. Tabliczka ta, wystawia nadto kościół z wieżą na przodzie, daléj kopułę. W niewielkiéj odległości od kościoła, widzieć się daje zamek obronny, murem wysokim obwiedzio-

ny zstrzelnicami, obydwie te budowy na wyniosłéj skale wystawione, są architektury gotyckiéj wieków średnich. Poniżéj skały, widzieć się daje słup w ziemię wkopany, w środku wydłubany wskróś; wycięcie to ma fugi, gdzie się te u góry kończą, tam zawieszone jest ostre żelazo, do którego przyczepiony jest sznur znacznéj grubości; za drugi jego koniec, mistrz trzyma obiema rękami. Na spodzie słupa zupełnie dającego się przejrźeć, leży osoba obnażona, trzymająca szyję pod owém zawieszonem żelazem, któréj plecy mistrz przytrzymuje prawą nogą z jednéj strony słupa, z drugiéj zaś pomocnik mistrza klęcząc na lewém kolanie, z natężeniem obiema rękami trzyma głowę za włosy, aby wskazany na śmierć przy spadnięciu żelaza nie cofnął onéj. Ubiór pomocnika jest różny od innych, jest bowiem w sukni krótkiéj przepasanéj, w czapce podobnéj z kształtu do tureckiego zawoju, na téjże stronie widzieć się daje drzewo, obydwie tabliczki różnofarbnemi kolorami olejno umalowane. Tabliczka któréj opis obszerniejszy wystawiłem, miała i rok rzeźby wyryty, lecz nieostrożność odejmującego od ławki tabliczki, pozbawiła nas na zawsze pewności co do czasu, uszkodził bowiem w tém miejscu tabliczkę tak, iż ledwie głoski I. daléj X. pozostały. Na spodzie tabliczki na samym obwodzie, czytałem napis wyraźny: Nicola wątpliwy Episcopus; zkądże snycerz wiedział, że S. Mikołaj tą a nie inną śmiercią umarł? Kiedyśmy samochcąc pozbawieni czasu rzeźby zostali, starajmyż się po cechach niezawodnych starożytności jéj dojść. Co do aktów kościelnych, tych i śladu nie ma, gdyby nawet i były zapewne w nich nie wyśledzilibyśmy historji tabliczek tych, bo machina na nich wystawiona, niemiała znaczenia takowego, jakie jéj wieku XVIII. koniec nadał, ale dowiedzielibyśmy się z akt kościelnych o snycerzu, który wielki ółtarz i chór w tymże kościele wyrobił i w którym czasie; tém samém doszlibyśmy pewności czasu i rzeźby i tabliczek interessownych; bo znawcy tożsamość roboty zaręczają. Kościół S. Mikołaja około r. 1220 zbudowany, dowodzą tego architektura gotycka i dachówka zdięta z kościoła na któréj rok 1238 jest wyrażony.

Po sprowadzeniu kanoników Lateraneńskich do Polski, co podług Molinetta w r. 970 nastąpiło, najpierwszy kościół mieli w Trzemesznie, późniéj zaś i w innych miejscach zakładali swe zgromadzenia, jako to: w r. 1129 w Czerwieńsku, w r. 1402 w Krakowie, w r. 1441 w Kaliszu i Mstowie; kościół więc S. Mikołaja w Kaliszu, oddany im został w r. 1441 o czém rękopism Marcina *Sutarys de Kalis* dnia 8 Maja t. r. zawiadamia.

Wnoszę więc, iż w tym czasie wielki ółtarz, chór i ławki sprawione zostały. — Uważałem kościoły do tego zgromadzenia należące, w Kaliszu, Krzepicach, (r. 1460) Kłobucku, Mstowie, Warszawie i Krakowie, wszystkie mają ółtarze, ambony i chóry snycerskiéj roboty, już to dawniejszéj, już późniejszéj; ambona snycerskiéj roboty w Krakowskim kościele tego zgromadzenia, ściągnęła uwagę znawców zagranicznych; (jeografia o Polsce Malt-Bruna w Paryżu r. 1807.) widać na-

wet, iż niepospolitych kunsztmistrzów używali. Tabliczki tyle razy wspomnione, ściągały uwagę pierwiastkowo samych pobożnych, ale skoro w Francji głośną się stała guillotina, na ten czas różne osoby i różnych wyznań, przychodziły dla widzenia tu od wieków istniejącéj w rzeźbie. Najpierwszy z cudzoziemców Melendorf Feldmarszałek Pruski, zwiedzając kościół S. Mikołaja r. 1793, spostrzegł tę rzeźbę i z zadziwieniem rzekł do przytomnych: "więc guillotina nie jest francuzkim wynalazkiem.„ Wracający Francuzi z nieszczęśliwéj dla nich wyprawy r. 1813 zanieśli ją w rysunku do Francji, (niewiadomo mi czy zrobili z tego jaki użytek.) Z Polaków, pierwszy Jan Frycze prof: hist: w programmacie szkoły rycerskiéj w Kaliszu z roku 1817 na stronie 11 wspomniał o téj rzeźbie w adnotacji. Z pism niemieckich któreś (jak mi mówiono) miało dokładny opis tabliczki w mowie będącéj umieścić, ale nieumiano mi wskazać takowego. — Oto jest krótki rys tabliczek tak interessownych dla swéj dawności! Gdyby ktoś, więcéj chciał wiedzieć z powieści ludzi kościelnych, lub z mieszkańców leciwych, to nic się nie dowie. Pobłądziłby i ten, ktoby wnioskował z téj machiny, nie mając innych pewniejszych dowodów, że jéj w Polsce kiedy używano, jest ona zapewne konceptem snycerza cudzoziemca. Miejsce w którém te ławki stały, niemogło mieć żadnego wpływu na ich zepsucie, i gdyby nie obawa zaginięcia, mogłyby jeszcze i kilka wieków przetrwać na témże.— Teraźniejszy Proboszcz X. Przybylski Opat i Rektor wysłużony, tabliczki te wraz z starożytnemi dachówkami z kościoła, na których są lata wyrażone: na jednéy rok 1238 na drugiéj 1641, przesłał dla zachowania do Sybilli Puławskiéy. — Pan Jakób Lipski na oryginale tabliczki interessowniéyszéy poformował z gipsu 3 odlewy dokładnie, i takowych dwa przesłał do stolicy, to jest: do gabinetu osobliwości przy uniwersytecie i do gabinetu towarzystwa warszawskiego przyjaciół nauk; żałować tylko należy, iż P. Lipski nie zadał sobie więcéj pracy i w kolorach ubiorów jak na oryginale znajdują się, nie oddał. — Pisałem w Kaliszu d. 26 Lutego 1827 r.

— Miasto Linz (Lentia) w Austrji, leży w przyjemnéj okolicy na prawym brzegu Dunaju nie opodal od ujścia rzeki Traunfluss, o 26 mil od Wiédnia, 17 od granicy bawarskiéj położone. Otoczone do koła wzniosłemi górami, które sprawują bardzo oku przyjemny widok. Drewniany most 144 sążni długi, łączy miasto z targowiskiém na przeciwległém, i utrzymuje związki z Czechami, i sprawia najprzyjemniejszy widok okolic. Ma to miasto 3 przedmieścia, które rozległością i wytworném zabudowaniem, miasto samo przechodzą. Miasto Linz, liczy domów mieszkalnych 1300, 7 kościołów, 111 ulic 24,000 mieszkańców i bram 4. Miasto i przedmieścia są brukowane. Place ma szerokie szczególniéj zasługuje 125 sążni długi rynek na wymienienie. Miejsce przechadzek jest i wygodne i piękne, gdzie się lud zwykł zgromadzać w dniach wolnych od pracy na zabawy. Miasto to choć nieregularnie zabudowane przecież jest pię-

kne. Pomiędzy budowlami publicznemi najszanowniejszy jest kościół farny starożytny, piękny kościół kapucynów ś. Macieja, w którym jest nagrobek sławnego jenerała Montecuculi, kościół ś. Józefa, dom rządowy, w którym mieszkał niegdyś Grzegórz VI, gdy Niemcy zwiedzał r. 1047. Gmach komory celnéj, ratusz r. 1414 zbudowany, koszary i t. d. Linc jest stolicą prowincji, tu się znajduje katedra Biskupa. — Ma gimnazjum zaprowadzone od Cesarza Leopolda pierwszego roku 1674. — To gimnazjum ma niektóre wydziały uniwersyteckie, i bibliotekę w któréj jest książek 23,000, 500 inkunabulów i niektóre gabinety historyi naturalnéj. —Po bibliotece rządowéj, jest najliczniejsza OO. Karmelitów, ma bowiem 10,000 książek. Oprócz tego wielu z prywatnych osób mają znaczne zbiory naukowe. Miasto to prowadzi wielki handel i ma wiele i rozmaitych fabryk. Francuzi wzięli szturmem r. 1741, w r. zaś następnym odzyskał go W. X. Toskański. Było tu dwa obronne zamki, które Józef II postanowił był na mieszkalne zamienić. W r. 1800 jeden z tych pogorzał. Szczególniéjszą na siebie w tych czasach ściągnęło uwagę to miasto, z przyczyny tu założonéj w r. 1831 fortecy. Godna jest widzenia twierdza pod szczególnym nadzorem samego Arcy-xięcia Maxymiljana d' Este, nad brzegami Dunaju wzniesiona. Wieże w téj twierdzy, szczególną stanowią jéj obronę — próby tu czynione jak najlepiéj się udały.

LAMPART.

Barwa Lamparta jest zwykle żółtawa, jego dolne części ciała są zupełnie białe, głowę, szyję i nogi ma okryte centkami czarnemi w kształcie jaj, które się po bokach na 10 wyraźnych rzędów dzielą. Ryś jedynie tém się od Lamparta różni, że ma na sobie tylko 6 lub 7 takich rzędów. Lampart podobnie jak wszystkie zwierzęta rodzaju kociego jest dziki, chytry i przebiegły. Łapie on mniéjsze zwierzęta, jako to: owce małpy i t. d. a nadzwyczajna gipkość i sprężystość jego postawy, ułatwia mu podobną wyprawę. Lamparty szybko biegać potrafią jak wiewiórki, tak, że zaledwie ich poruszenia dostrzedz można. —

We wschodnich Jndjach nazywają Lamparta tygrysem drzewnym, czyli Baumtiger, dla tego że w razie pogoni lub jeżeli chce na jaką zdobycz czatować drapie się na drzewo tak zręcznie jak kot. Tamtéjsi myśliwcy naumyślnie zapędzają ich na drzewa, aby do nich potém z większą pewnością strzelać, lecz owe zwierzęta i ciosu kuli umieją zwinnie unikać. Afrykanie łapią ich w jamy okryte słabą pletnią na któréj wabiący żer kładą. — Niektórzy dawni dziejopisowie twierdzą że niegdyś łapano Lamparty w łapkę mającą zwierciadło wewnątrz. — Gdy zwiérz za zbliżeniem się do téjże ujrzał swój obraz, rzucał się na niego, w tedy łapka zapadała. Życie Lamparta podobnież jak kota jest nadzwyczaj wytrwałe. Są tego liczne dowody, i tak niedawno na wyspie Cejlan jednemu lampartowi szyję przebi-

to bagnetém, którego ułomek został w ranie, zwierz pomimo bolu, rzucił się na swego przeciwnika, ten byłby zepewnie został łupem zajadliwości rozdrażnionego zwierza, gdyby nie wczesna pomoc blisko będących towarzyszy. Inny znowu podobny przypadek zdarzył się także na téj wyspie: że Lampart mając przebitą szyję rzucił się na żołnierza, powalił go na ziemię, i dopiéro po mocném biciu i kilkakrotnych ukłóciach bagnetu, żyć przestał.

— Pewien młody człowiek który się miał za bardzo odczytanego w starożytnych autorach, znajdował się w pewném towarzystwie gdzie mówiono o Wirgiliuszu. Czy o tym Wirgiliuszu Państwo mówicie, który.... Horacego napisał?

— Powietrze jest bardzo zdrowe w tym kraju, rzekła Lady Carters do Dra Swifta, bawiąc się w Irlandji. Na miłość Boską, odpowié jéj Swift, nie mów WPani nic podobnego w Anglji, gdyż zaraz o jeden podatek będzie więcéj do płacenia.

—

CHARIVARI, *(kocia muzyka.)*

— Dziennik francuzki wychodzi w tym czasie w Paryżu z powyższym tytułem. Są to same ryciny, wystawiające zdarzenia francuzkie en caricature. Ludwik Filip najwięcéj stronnic zajmuje, a po nim jego ministrowie, doktrynery, członkowie izby deputowanych, parowie, jenerałowie i t. p. Ludwik Filip najtroskliwiéj ma to pismo przeglądać, które oczywista wszystkiém polityczném towarzystwom we Francji ma dogadzać. Pewnego razu przeglądał Król Francuzów jednę z rycin takowych, wystawiającą owczarza Francji, który jéj związał nogi i troskliwie strzyże piękną wełnę, niekiedy kaleczy baranią skórę, i t. p. Na ten widok rzekł Król do przytomnych: "Taką owcę dobrze strydz, bo ma piękną wełnę.„— "N. Panie! (rzekł jeden z parów, stronnik Karola X.) to prawda, że ta skóra wiele czyni skarbowi korzyści, alež z głowy jéj N. Panie zapewne nie jesteś kontent, bo ta zamiast korzyści, kłopot czyni.„ Wiadomo, że Filip Ludwik ćwiczył się w sztuce lekarskiéj i zawsze przy sobie nosi narzędzie do puszczania krwi, gdy pewnego razu w r. z. zbiegały się konie, spadł z kozła człowiek i powóz przeszedł przezeń. Król Ludwik wyskoczył z powozu i upuścił krwi owemu człowiekowi. Dziennik Charivari korzystał z tego i wydał rycinę wystawiającą pacienta (Francją) któremu chirurg dostojny krew puszcza, z rany zaś zamiast krwi pieniądze się sypią. Napis jest: "Le grand Saigneur.„

— Gazety Pruskie donoszą: "Dziennik Charivari podług swego zwyczaju, zamieszcza znowu rycinę z powodu sprzedaży domu P. Lafitte. Rycina ta wystawia mnóstwo robotników z oskardrami i innemi narzędziami do kruszenia murów. Nie opodal od domu Lafitta, daje się widzieć osoba łatwa do rozpoznania, (Ludw:Fil:) która więcéj jak z filozoficzną spokojnością przypatruje się ruinie domu. Napis tuż: "Nun cintelligite!....„

POEZJE

OLBRACHTA KARMANOWSKIEGO

z rękopismu z r. 1640.

—

WIECZNY BOŻE!

Któż nas może
Dziś ratować
I zmiłować
Się nad nami
Grzesznikami.
Ty swe strzały
Na zuchwały
Lud rozsiewasz
I wylewasz
Srogie sądy
Na nierządy
Swiata tego
Niezbożnego.
Tyś jest sędzią
Co swą piędzią
Mierzysz sprawy
I zabawy
Ludzi wszelkich
Małych wielkich
Ty masz szale
W ręku cale
Sprawiedliwe
Nie fałszywe
Którymi Ty
Ważysz skryty
Także jawny
Świeży, dawny
Czyn człowieczy
I wsze rzeczy
Nawet i to
Co jest skryto
Choć głęboko
W sercu oko
Twoje widzi
Złem się brzydzi.
Nie z affektu
Ni respektu
Sądzisz w cale
Doskonale
Wszystkie stany
I ziemiany.
Ty Cesarze
I mocarze
Króle harde
Pany twarde
I ich trony
I korony,
I osoby
I ozdoby
I infuły
I tytuły
I ich złoto
Depcesz w błoto.
I xiążęce
Przez złe ręce
Domy sławne
W proch obracasz.
Kogóż (kto wie
Niechaj powie)
Twoja ręka
Nie ponęka?
Wszystkim
Moc Twa zdoła:
Nie pomogą
Żadną drogą
Przeciw sile
Twéj i tyle
Zadne mury
Ani góry
Zadne wały
Ani strzały
Zadne maszty
Ani baszty
Ani wielkie
Wojska wszelkie
I od działa
Pomoc mała
Nawet całe
Kraje skałę,
Miasta i te
Pospolite.
Rzeczy, które
Są tak spore,
Ze obłoki
Ich wysoki
Wiérzch się tyka,
Twój potyka
Gniew surowy,
I ich głowy
W ziemie wspierasz
Tak ucierasz
Onym rogów
Ze do progów
Je samego
Piekielnego
Strącasz gmachu
Nie bez strachu.
Masz rózg wiele
Rzekę śmielę
Ze nie niesie
Ziemia w lesie
Zadna tylo
Nigdy, ilo
Ich masz Panie
Na skaranie.
Na grzesznego
Zlewasz swego
Których srogich,
Rózg i mnogich
Choć téż przyjdzie
Do krainy
Gdzie kończyny
Swiata tego
Szerokiego
Niech się skryje
Kto i w ryje
W skałę mocną
I północną
Niech ciemności
Ich marności
Szatę w dzieje.
Téj nadzieje
Będąc tego
Zakrytego
Te ciemności
Od możności
Twej obronią.
I zasłonią.
Przed swoim okiem
Swoim mrokiem
Darmo sobie
Kto o tobie
Przed się takie
Ladajakie
Myśli w głowie
Bo niech to wie
Ze Ty wszędzie
Gdzie kto będzie
Najdziesz złego
I skrytego.
Jonaszowi
Prorokowi
Nie nadała
Sie tu śmiała
Rada jego
Ze twojego
Roskazania
Z zaniedbania
Niesłuchając
I znikając
Uciekł nagle.
Wznioślszy żagle.
Na szalone
Morze słone
Bo dognałeś
I złapałeś
Co w puł biegu
I do brzegu
Przyjść nie dałeś
Lecz kazałeś
Zywo tego
Zbiega swego
Wrzucić w chłodną
Otchłań wodną
Za twą sprawą
Stał się strawą
Rybie morskiéj
W wodzie gorzkiéj
Utrapionéj
Z każdéj strony
O największy
I najświętszy
Władzco wszego
Swiata tego
Takać nasza
Jak Jonasza
Teraz dola
Twa się wola
Dzieje właśnie
Widzim jaśnie
Straszne wały
Nas zalały.
Ponurzyłeś
I wrzuciłeś
Nas ubogich
W morze srogich
Trosk bojaźni
Różnych kaźni
Plag, których brze-
(mie
Ciśnie ziemię
Nasze głowy
Ze to słowy
Wyrzec trudno
Tak nam nudno
Krew się leje
Wszelki mdleje
Stan w koro[...]

W każdéj stronie
Nasze włości
Majętności
Spustoszone
I spalone
Insi pośli
Mali, rośli
Pod miecz krwawy
Niełaskawy
Lecz i z nami
Nędznikami
Co się stanie
Ty wiesz Panie
Przeto z tego
Głębokiego
Morza ktobie
Ręce obie
Podnosimy
Jako czynił
Gdy przewinił
Jonasz w onéj
Pomierzonéj
Smierci trwodze
Będąc srodze
Utopiony
I połkniony
Tam od głodnéj
Ryby wodnéj
Gdzie on żywym
Wielkim dziwym
Zostawując
W zimnym grobie
Wołał ktobie
A tyś snadnie
Choć był na dnie
Słyszał z wody
Go bez szkody.
Wybawiwszy
I wzbudziwszy
Zmartwych prawie
Bo w téj sprawie
Był widziadłem
I zwierciadłem
Chrystusowego
Chwalebnego
Zmartwychwstania
Z twego zalania
Także i my
Też krzyczymy
Do Twojego
Wielmożnego
Majestatu
Który światu
Roskazuje
Wszem panuje.
My nikczemni
I daremni
Czyn Twéj ręki
Godni męki
Wyzuawamy
To i sami
Zgrzeszyliśmy
I byliśmy
Odpornymi
Dziećmi Twemi
Zliśmy wszyscy
. . . bliscy
Słuszne Sądy.
Twoje rządy
Sprawiedliwe
Choć straśliwe
Gniew twój panie
I karanie
Nam żelżywość
A uczciwość
Służy tobie
W każdéj dobie
I zacnemu
Mianu twemu.
Zginęliśmy
Przepadliśmy
Jeśli końca
Nasz obrońca
Nie da złemu
Tak wielkiemu
Do studnice
I krynice
Twej miłości
I litości
Appellujem
Niech ją czujem
Odpuść złości.
Nieprawości
Zgładź z pamięci
Z twojéj chęci
Na . . . .
Rzą . . . .
My wołamy
Bo cię znamy
Ojcém swojém
Nieracz twojém
Dadź dziateczkom
I służeczkom
Przepaśdź marnie
Boć ogarnie
Nas śmierć wściekła
I do piekła
Zstąpić przyjdzie
Gdy nie wnijdzie
Twoje Panie
Zmiłowanie
Wywiedź z tego
Bezdennego
Nas trósk morza
Niechaj żorza.
Nam pokoju
Po tym boju
Wnet zaświeci.
Twe cię dzieci
O to proszą
Niech odnoszą
Prośby skutek
A nie smutek
I przyczyna
Twego Syna
Niech pomoże
Nam o Boże.
A my jego
I przez niego
Ciebie wiecznie
I statecznie
Czcić ślubujem
Obiecujem
Sercem całém
Doskonałém
Cię szanować
I całować
W twoje nogi
Ojcze drogi
Spół i syna
Chrysta Pana,
Z duchem świętym
Bogiem jedynym
W trojakości
Tej z Istności.
Amen.

(Z Pamiętn: Sand:)

EPIGRAMMA

(tłómaczenie z Marcjalisa.)

—

Sławna niegdyś Filida z bogactw i piękności,
Tysiąc gachów klękało przed twarzą Jejmości!
Teraz babą, len przędzie, wełnę w kądziel składa.
Za póżno przyszła w pomoc Cyprydzie Pallada.

Z. N.

NAGROBEK DLA DOBREJ ŻONY.

[wyczytany w Wilnie na cmentarzu Missjonarskim.]

—

Dla żony, którą wieczne ogarnęły cienie,
Ryję na tym kamieniu pamięć i westchnienie.
Nie dłutem, ale łzami i memi i dziatek,
Bo była z żon najlepszą, najcnotliwszą z matek.